

Rodzina Addamsów i los komedianta

Mateusz Borkowski \ Na intrygujące połączenie zdecydował się w Operze Krakowskiej reżyser Włodzimierz Nurkowski, który zaproponował jednego wieczoru operę Giacomina Pucciniego *Gianni Schicchi* oraz *Pajace* Ruggiera Leoncavalla. Na podobny pomysł zdecydowano się wcześniej między innymi w Los Angeles Opera, gdzie w 2015 roku te dwa tytuły wyreżyserował Franco Zeffirelli, a w roli Gianniego wystąpił Plácido Domingo, który zadyrygował w drugiej części *Pajacami*. Nurkowski przyznał w programie, że chciał odejść od znanego zestawienia *Rycerskość wieśniacza/Pajace*, nie interesowało go również wystawienie *Tryptyku* Pucciniego w całości, przez chwilę jedynie zastanawiał się nad połączeniem *Pajaców* z dziełem, które od lat niezmiennie go fascynuje, czyli z Verdiowskim *Falstaffem*, ostatecznie stanęło jednak na operach Pucciniego i Leoncavalla, a więc kompozytorów, których poróżniła rywalizacja o *Cyganerię*. Jak wiadomo, wygrało wówczas dzieło Pucciniego. Spośród wielu inscenizacji Nurkowskiego, które widziałem w Operze Krakowskiej, ta ostatnia, nie licząc *Ariadny na Naxos* z 2012 roku, wydaje mi się najbardziej udana i przemyślana.

Reżyser postanowił rozpocząć swój dyptyk od *Gianniego Schicchiego* i przyznam, że było to bardzo dobrym posunięciem. Temat komedii Pucciniego nic a nic się nie zestarzał. W końcu ludzka chciwość, pazerność, żądza pieniądza i cwaniactwo towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. O tym, że sceny, które możemy oglądać w operze, rozgrywają się na co dzień, doskonale wiedzą wszyscy pracownicy szpitali, domów opieki, notariusze czy członkowie rodzin, którzy biorą udział w podziale majątku. Nurkowski przyjął konwencję slapstickowej farsy, w której przeważał czarny, montypythowski humor. Rodzinę zmarłego bogatego Donatiego wymyślił na podobieństwo filmowej Rodziny Addamsów. Stąd gruba kreska, przerysowane gesty, wartka akcja, kontrolowany kicz i świetna gra aktorska. Miło było oglądać tak rozruszany, zgrany i plastyczny zespół śpiewaków, co jest w części zasługą Violetty Suskiej odpowiedzialnej za ruch sceniczny. Przewabna była kulejąca Olga Maroszek jako stara kuzynka nieboszczyka Zita, grająca ciężarną Agnieszka Czastka (Ciesca), w rolach trzecioplanowych artyści Chóru Opery Krakowskiej: Jacek Wróbel jako Notariusz (Amanti di Nicolao) oraz Jerzy Wójcik jako Doktor (Mistrz Spineloccio), a także rezolutny Mateusz Szelięga w roli siedmioletniego Gherardino. Idealnie do całego klimatu pasowała oszczędna, utrzymana w ciemnych barwach i nieco w stylistyce noir, niczym wzięta z filmów Tima Burtona scenografia Anny Sekuły. Ona też stworzyła świetne kostiumy, trochę glamrockowe, trochę przywołujące wspomnianą rodzinę Addamsów, dopełnione dopracowanymi fryzurami. Miłym dla oka rozwiązaniem było w arii *Avete torto!... Firenze è come un albero fiorito* tło z panoramą Florencji i pojawiająca się trupa akrobatów z napisem „Viva Firenze”.

Wokalnie najlepiej wypadł Leszek Skrla, który jako tytułowy bohater był nie tylko, co oczywiste, przebiegły i pewny siebie, ale też budził respekt i zaufanie. To rola stworzona dla niego. Najślabszy okazał się tenor Łukasz Gaj, któremu nie wyszła już pierwsza aria. Ogólnie całkiem dobrze zaprezentowała się Paula Maciołek w roli Lauretty, jednak jej wersja arii *O mio babbino caro* pozostawiła mnie obojętnym. Być może przez to, że

niechcący miałem na świeżo w pamięci wersję Callas, której słuchałem ostatnio w kinie podczas filmu dokumentalnego o tej wielkiej śpiewaczce. W Puccinim nieco gorzej niż zwykle wypadła orkiestra prowadzona przez Tomasza Tokarczyka, zabrakło mi lepszego brzmienia i większej pewności siebie, a wiele do życzenia zostawiały partie trąbek i waltorni.

W zestawieniu z *Giannim Pajace* wypadły zdecydowanie bardziej tradycyjnie i konwencjonalnie, zwłaszcza w stosunku do innych inscenizacji tego dzieła. Nurkowski co prawda nie zaskoczył mnie, ale stworzył udany, żywy i wielokolorowy obraz z życia objazdowej trupy aktorów. Reżyser mógł w końcu żonglować schematami tak lubianej i często stosowanej przez siebie *commedii dell'arte*. Nie przeszkadzało mi to, co zwykle u niego razi, czyli natłok pomysłów, wielość bodźców, kolorów i ogólny przesyt. Tym razem wszystkie elementy układanki nie tylko do siebie pasowały, ale i spinały cały dyptyk. Pojawiła się nawet ta sama grupa kuglarzy, co w pierwszym dziele, i dała wspaniały popis sztuczek i akrobacji (Michał Adamowicz, Dawid Dec, Anna Miłucha, Jacek Skoczeń, Hubert Żórawski). Inszenizacji pomogły również kreujące świat teatru światła przygotowane przez Dariusza Pawelca, który stworzył także projekcje. Kostiumy Anny Sekuły były z kolei pełne jaskrawych, żywych kolorów, jak przystało na stroje ulicznych komediantów. Podobały mi się również ładne pod względem wizualnym sceny z udziałem chóru mieszanego i chóru dziecięcego. Ze śpiewaków najlepiej wypadli Tomasz Kuk jako Canio, który wspaniale wykonał arię *Vesti la giubba*, Leszek Skrla (Tonio) oraz dawno przeze mnie niesłyszana w Krakowie utalentowana Iwona Socha. Jej Nedda była kobietą doświadczoną przez los, świadomą brutalnych mechanizmów, jakie rządzą światem, zaś jako Colombina stała się pełną wdzięku, czaru i sex appealu uwodzicielką. Pod względem aktorskim dobrze prezentował się również Adam Sobierajski jako Beppo (Arlekin).

Reżyser stwierdził w wywiadzie, że „o ile *Pajace* będą zasadniczym daniem obiadowym, to opera Pucciniego będzie po prostu wykwintnym deserem”. Moim zdaniem stało się dokładnie na odwrót. Jednak w obu zaprezentowanych dziełach Nurkowskiemu udało się uwypuklić prawdziwe, codzienne sytuacje. W *Giannim* jest to teatr życia, którego uczestnicy odgrywają często absurdalne role dla osiągnięcia doraźnych korzyści. Kojarzy się to nie tylko z polityką i życiem publicznym, ale także z wszelkimi sytuacjami zawodowymi i towarzyskimi. W *Pajacach* obserwujemy życie w teatrze, codzienne bolączki i życiowe tragedie „komediantów”, co doskonale znają wszyscy występujący na scenie. Z tymi aspektami reżyser poradził sobie dobrze, a w przypadku komedii Pucciniego – nadzwyczaj dobrze. Cieszę się więc, że ta udana inscenizacja wchodzi do repertuaru krakowskiego teatru.